№ 264. Kraków 17 Listopada — Czwartek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	złr. 24
półrocznie	10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	2	miesięcznie	„ 2 cen. 80

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3\frac{1}{2}$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 16 listopada.

Sprawa rejencyi księcia Carignana jeszcze dotąd niezupełnie wyświecona. *Monitor* ubolewa nad owém postanowieniem Zgromadzeń narodowych we Włoszech środkowych, lecz nie mówi wyraźnie że rejencya przez Sardynię odrzuconą została, z czego wnoszą, że rząd francuski nie miał jeszcze pewności, bo inaczéj nie byłby ubolewał, ale chwalił politykę gabinetu turyńskiego i tem samém ją wzmocnił. Dziwi nas raczéj, że powodem ubolewania *Monitora* jest przesądzanie przyszłych wyroków kongresu, a nie po prostu oświadczenie, że Piemont niema prawa przyjąć rejencyi w Legacyach, tak jak Legacye nie mają prawa ją ofiarować. To byłoby silną podstawą dla *Monitora*, gdy tymczasem ta na jakiéj się opiera jest nader wątłą, i pojmujemy że Włochy nierozumieją, w czémby rejencya miała sprzeciwiać się kongresowi, skoro kongres niema nałożyć im siłą swych wyroków. Po zawotowaniu annexyi, kwestya rejencyi jest prawie obojętną co do Włoch środkowych. Inaczéj co do Piemontu, tu rejencya jest interwencyą, i dla tego *Monitor* powinien był mówić o Piemoncie a nie o Włoszech środkowych, jeżeli chciał aby głos jego był przeważny.

Również nie widzimy wielkiéj różnicy między oddaniem rejencyi p. Buoncompagni a przyjęciem jéj przez księcia Carignana. Nie chodzi tu o osobę, ale o to w czyjem imieniu sprawowana rejencya. Niechby Bononia oddała rejencyę p. Fariniemu lub Garibaldemu, jak doradzają dzienniki angielskie, byłby to tylko jeden fakt rewolucyjny więcéj. Ale jeżeli Piemont dozwala przyjąć regencyę, to rzecz inna. Wtedy wszystko jedno kto rejentem, zawsze rząd turyński wstępuje w koléj rewolucyjną i staje na czele bezprawia.

Co więcéj, interweniuje rząd piemoncki przyjmując rejencyę. Gdyby bowiem nie szło o tę interwencyę którą widocznie Włochy środkowe a zwłaszcza Bononia chcą sprowadzić, to wtedy obranoby rejentem p. Fariniego, który już trzy dyktatury łączy w swojéj osobie. Prawda, że pomimo tego nie zdołał on jak należy ukarać morderstwa Anwitego w Parmie. Ale czyż inny jaki rejent więcéj siły mieć będzie, jeżeli tym rejentem nie będzie król Wiktor Emanuel? Pewnie że nie, i dla tego też utrzymują, że obrano rejentem Carignana. Nie idzie o Carignana ale o wojsko piemonckie, któreby wtedy stanęło w obronie rewolucyi. Zawsze więc okazuje się jaśniéj, że cała sprawa o rejencyę jest sprawą stronnictwa rewolucyjnego, używającego Sardynii do swoich celów, i starającego się skompromitować rząd turyński tak dalece, aby zmuszony był w danym razie prowadzić raczéj wojnę, aniżeli opuścić sprawę Legacyi i przyłożyć się energicznie do tryumfu prawa i sprawiedliwości.

Korespondencya Czasu.

Z drugiego końca **Wisłoki** 12 listop.

Pomiędzy zapowiedzianemi ostatnim razem listami mojemi, zaszła znów przydłuższa pauza, winno temu poczęści gospodarstwo, poczęści polowanie, co mimowolnie od książki i pióra ciągnie człeka jak wilka do lasu. Ale kiedy już mowa o gospodarstwie i polowaniu, to list dzisiejszy chyba obu tym rzeczom poświęcę, zostawiając inne przedmioty na późniéj. — Gospodarstwo u nas dzisiaj w ogóle jesto sterowanie wśród burzy nadwerężonym okrętem. Fala bije po fali, trzeszczą maszty, rwą się liny, woda wali wszystkiemi dziurami — a sternik stroskany biega od kąta do kąta i zaledwo zdoła utkać jednę, gdy druga mu się otwiera — a zbuntowana załoga zamiast wspólnie brać się do dzieła, z założonemi na krzyż rękoma, z szyderczym uśmiechem patrzy na próżną pracę sternika. Myli się grubo, kto sądzi, iż teraz mniejsze gospodarstwo większe w stosunku przynosi korzyści. Bo gdy krawiec obszerną przykrawa delią, to przecież czy stąd czy z owąd choć na rękawice mu się wykroi, ale nie zyska i na obwinięcie palca ten, co kusy wykroi spencer. Przy większéj przestrzeni, przy rozmaitych źródłach dochodów, przecież łatwiéj okroi się coś choćby z odpadków pozostałych od wydatków na administracyę i podatki; przy małem gospodarstwie wydatki zabiorą część znaczną, podatki pochłoną resztę, i kończy się na tém, że jeżeli na dużém *Maciek zrobił, Maciek zjadł*, to na małém *Maciek zrobił, ale nie zjadł bo nie miał co.* A przecież ten Maciek jakkolwiek nie żyje aby jadł, musi jeść aby żył. Nie przeczę, iż gdyby cała forsa, cały *fundus instructus* dużego gospodarstwa dał się zastósować do małego, natenczas robota poszłaby jak z płatka, ależ trudno z armatą polować na wróble, bo przy tém nietylko sam Maciek, ale Maćkowa żona i Maćkowe dzieci i Maćkowe woły i Maćkowe osły musiałyby zginąć z głodu. Siły powinny stósować się do machiny, jeżeli zatém trudno jest wielką machinę poruszyć wielkiemi siłami, to niemniéj trudno małą poruszyć małemi. Owe zachwalane lilipuckie gospodarstwa dobre mogą być chyba dla tych, co żadnych potrzeb nie mają, jak np. chłopi i koloniści; albo dla tych, co mając inne źródła dochodów, gospodarstwem chcą się bawić tylko — zawsze będzie to zabawka dosyć kosztowna. — Wprawdzie wybór tu częstokroć nie od nas zależy: bo *kto został grzybem, musi leść w kosz*, ależ kto nie zgrzybiał jeszcze fizycznie ani moralnie, temu nie zdrowo włazić w kosz ciasny. Lepiéj już prawdziwie, zdjąwszy pychę z serca, pójść w służbę do jakiego uczciwego a bogatszego brata szlachcica, jak kręcić się bez pożytku w kółko w tym ciasnym deptatku z którego oprócz zawrotu głowy, nic wydeptać się nie da. Ucierpi tu wprawdzie duma szlachecka, ucierpi uczucie niepodległości osobistéj, ale czyż obie te prerogatywy nie są częstokrrć tylko złudzeniem? Czyż nie uwłacza np. dumie szlacheckiéj, kiedy niemożna dotrzymać słowa, opłacić długi, uniknąć zgrai napadających lichwiarzy i wierzycieli? Czyż nie uwłacza dumie szlacheckiéj, gdy przyjdzie uciekać się tu do rozmaitych sztuczek, wykrętów, adwokackich wybiegów, podrabiania dokumentów przelewających zagrożony majątek na żony, dzieci itp. Czyż nie uwłacza dumie szlacheckiéj, gdy nakoniec wszystkie te struny pękną, i jaki Abraham, Markus lub Icek zamknąwszy szlachcica wraz z całą dumą do kozy, schowa od niéj klucz do brudnego swego łapserdaka? Co do niepodległości osobistéj, lepiéj podobno podlegać jednemu, niż wszystkim owym wierzycielom, żydom, adwokatom i rozmaitym prześladowcom od rana do nocy ścigającym podupadłego szlachcica jak dzikiego zwierza.

Nie powiem ja wcale, aby położenie człowieka niepodległego idącego w służbę do kogoś częstokroć rodem, charakterem i rozumem niższego, było świetne i nader zazdrości godne. Ależ dzisiaj już nie trudno i o takich, co umieją rozróżnić stosunek służby, owego zespolenia (asocyacyi) pracy z kapitałem, od niewolniczego, hytrego, na swoją korzyść podle obracanego służalstwa. Iluż to nareszcie braci naszych za granicą z dobrém wychowaniem, pańskiém urodzeniem i nawyczkami pańskiemi jęło się pracy po warsztatach i pracowniach gburowatych częstokroć dorobkowiczów, gdzie nawet ojczystą mową pożalić nie było się komu. Jeżeli ubóstwo nieznośném jest w własnym kraju, o ileż przykrzejszém jest ono w obczyźnie!

Największą przyczyną upadku mniejszych czy większych gospodarstw naszych jest dzisiaj brak sił dostatecznych, przez co gospodarstwa albo upadają zupełnie, albo w braku kredytu uczciwego sztucznemi podtrzymywane środkami, wegetują na pozór bujnie, ale przedsiębiorca brnie coraz głębiéj w lichwę, dopóki to wielkiemi dozami zażywane piżmo nie zniszczy do szczętu słabego organizmu. Dołączywszy do tego przyczyny, o których mówić tu nie jest miejsce, skończy się na tém, iż coraz więcéj przybywać będzie owego proletaryatu szlacheckiego, nad którym chyba ten czuwać będzie, co żywi ptaszęta w polu i zwierzęta w lasach.

Co do polowania to w jasielskim w najopłakańszym znajduje się stanie. Gdy w innych obwodach od lat kilku polowania gminne bywają wydzierżawiane, tu jakkolwiek w tym samym kraju i pod temi samemi prawami nikt nie wie o tem — poluje sobie kto chce i gdzie mu się podoba, każdy chłop byle mu się zachciało otrzymać Waffenpass, trąbi, goni, ściga, strzela latem i zimą jak żywnie mu się podoba. O chodowaniu zwierzyny o porządku w myślistwie, o możności z czasem ciągnienia z téj gałęzi intraty, nikt nie ma wyobrażenia. Od czasów śp. Nemroda nie zaprowadzono w myśliwstwie żadnéj poprawy, oprócz chyba jednego używania prochu do strzelania. Po dworach i dworkach pełno myśliwych a wszystko z pieskami gończemi, gotowych od rana do nocy uganiać za jednym zającem po łanach i górach, a w końcu powrócić do domu z niczem. Nie ma dworku gdzieby, jeżeli nie sam pan, to przynajmniéj jego kucharz, młynarz, karbownik lub lokaj nie prowadził myśliwstwa. Pocieszne są te figury przypominające mi moje dziecinne lata, kiedy to i w Tarnowskim na ten staroświecki sposób myśliwstwo prowadzono.

Tu jakiś kucharz co dla pośpiechu przypaliwszy pieczeń, niedogotowawszy rosołu ze świecącą brodą od niedolizanego rądla, w brudnéj zatłuszczonéj czapce na bakier, z trąbą na plecach, na któréj trąbić nie umie, z strzelbą pojedynczą sznurkiem powiązaną na ramieniu, tam leśny w połatanym kożuchu w borsuczéj torbie z przenikliwym wzrokiem, którym chciałby wskróś przejrzeć kamienną skałę byle wypatrzyć nędznego szaraka w kapuście, tam znów jakiś karbownik, polowy, lokaj, organista, słowem całe pospolite ruszenie! jeżeli jeszcze gdzie jakiś plącze się tu nieszczęśliwy zajączek, to winien on swoje życie temu tylko, że większa część tych zawołanych myśliwych strzelać nie umie, a większa część psów tych gończych nie warte naboju prochu. Otóż jest stan jasielskiego myślistwa! a przecież myśliwstwo jest jednym z źródeł bogactwa krajowego. Gdy Czechy od Galicyi mniejsze i nie tak w lasy obfitujące co rok zwierzyny blisko za milion reńskich produkują, u nas nie czyni ona ani tynfika, jest nawet pewien rodzaj przesądu przeciwko dochodom z polowania.

Marzymy to o pszczelnictwie, to o jedwabnictwie, chcielibyśmy nie ledwo, aby pchły i pająki przyniosły nam intratę, a nie pomyślimy o tem co już gdzieindziéj wypróbowane, mogłoby łączyć korzyści z przyjemnaścią.

Lepiéj zdaje mi się byłoby sprzedać kilkaset sztuk zwierzyny, jak kilkaset sztuk drzewa z lasu. Jeżeli w niektórych miejscach spust stawów czyni dochód znaczny, dla czegóż nie mogłoby i polowanie przynieść korzyści. Przedewszystkiem potrzebaby atoli, aby rząd utrzymał w całéj mocy przepisy o polowaniu w całéj monarchii obowiązujące. Wypuszczanie przez licytacye polowań gminnych ścisłe przestrzeganie tak zwanych Raubszützów, nie udzielanie Waffenpassów tym co nie są do polowania uprawnieni, oto są środki od rządu zależne. Zaprowadzenie porządku w porach polowania, ile możności zarzucenie psów gończych, ścisły nadzór nad owemi kucharzami, lokajami itd. o to są środki od nas zależne, które wkrótce doprowadziłyby i w téj okolicy myślistwo do stopnia na jakim już ono poniekąd w innych obwodach stanęło, gdzie nie rzadko na jednem polowaniu kilkadziesiąt i więcéj sztuk zwierzyny zabić można.

Paryż 12 listopada.

Wczorajszy *Monitor* doniósł urzędownie, że traktaty w Zürich zostały podpisane i że Francya i Austrya zgodziły się na zaproponowanie kongresu, mającego obmyśleć stałe uspokojenie Włoch. Tenże sam *Monitor* ogłosił okólnik przesłany przez hr. Walewskiego do francuskich ajentów dyplomatycznych, z okazyi podpisanych traktatów. Okólnik ten jest niezmiernie ważnym, trafiającym w potrzeby Włoch, i po jego ogłoszeniu wszelkie rozumowania są już próżne. Opinia życzliwie go przyjęła, bo spostrzegła w nim politykę dobrze pojętą, prowadzoną oględnie, a mężnie. Dzisiejszy *Monitor* zganił urzędownie księstwa włoskie, że ofiarowały rejencyę ks. Carignan. Obawy o przyjęciu téj rejencyi upadły. Odebrawszy szczere uwagi od Francyi w tym względzie i groźbę wyprowadzenia wojsk francuskich z Lombardyi, król piemoncki odmówił ks. Carignan pozwolenia przyjęcia rejencyi. *Indépendance* zapewniła donosząc, że rejencya księcia Carignan zjawiła się z wiedzą Francyi. Francya nie mogła na nią ze-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Obchód szyllerowski — Stuletnia ceremonia chowania kości — Dzienniki — Tragedya — Publiczność i jéj gust — Kalendarze — Stan powietrza.

Co najbardziéj zajęło Warszawian w ciągu upłynionego tygodnia, to bezwątpienia obchód stuletniéj rocznicy urodzin niemieckiego poety Szyllera. Przygotowane bilety 1500 rozprzedano tak, że do dnia przedstawienia wydanego na ten obchód, to jest we czwartek, 10go b. m. już nie było ani jednego w kassie. Salę redutową gdzie odbywała się muzykalno-deklamacyjna zabawa, uwieńczono w girlandy zielone, tykwy i różnego rodzaju owoce, oraz w transparent, wyobrażający popiersie Szyllera, na głowę którego wkładały wieniec dwie muzy to jest poezya i podobno dramaturgia. Mowy i deklamacye sypały się jedne po drugich tak w niemieckim jak polskim języku, przeplatane muzykami i śpiewem. Z polskich mów, czytał jednę J. I. Kraszewski, dowodząc wpływu Szyllera na literaturę polską, przez naśladowców jego, na czele których stawił A. Mickiewicza, w tych słowach:

„Przypomnijmy sobie pierwsze poezye Adama, „a uznamy że geniusz jego, winien był, jeśli nie „potęgę swoją, to formy wiele, w któréj odlać się „miała — poprzednikowi swojemu! Przez niego „wpływ Szyllera na całą epokę nową literatury „rozszerza się i widoczniejszym staje, w towarzyszach a następcach poety, co doścignąć i *odtworzyć* jak Adam nie mogąc mistrza (Szyllera), — „w przekładach i naśladowaniach usiłują piękności jego przyswoić językowi naszemu".

Sala aż grzmiała od oklasków, a na wspomnienie imienia Adama, nie jedno westchnienie uleciało w strony, gdzie go uczczono pomnikiem! — Na kilka dni przedtém, ukazała się w *Gazecie Warszawskiéj* korespondencya z Poznańskiego, gdzie była mowa o tym pomniku; — szkoda tylko, że nie było tych przymówek, jakie obchód urodzin Szyllera w naszym kraju wywołał w pismach poznańskich, byłobyto ochłodziło cokolwiek ów niewczesny i sztuczny zapał.

Kopernik i Kochanowski, Rey i Mickiewicz, i cały szereg już to książąt poetów polskich, już tylu innych zasłużonych krajowi mężów, przemknęli się jak cienie w pamięci obecnych, ciesząc się zapewne tém oddawaniem hołdu zasłudze, położonéj na obcéj ziemi, i uwieńczonéj przez ich współrodaków!

Po skończeniu uroczystości, wielu z obecnych przeniosło się z sali redutowéj do innych, a z tych najliczniéj zebrano się w Tivoli, dla dokończenia festu, który pomnożył kartę pamiątek Warszawy.—

Tego samego dnia rano, kościół obchodził inną znowu, ale także stuletnią uroczystość, to jest pochowanie na cmentarzu reformackim kości, grzebanych tamże przed wiekami osób. Ceremonia ta odbyła się z wielką i prawdziwie religijną uroczystością. Ponawia się ona zwykle co lat sto, i z tego to powodu dla rzadkości podobnego obrzędu, przywiązaną jest do niego wielka solenność. Pobożny lud tłumnie się zebrał i zapełnił wszystkie krużganki, cmentarz i wnętrze domu bożego, przyjmując w téj uroczystości współudział, i oddając hołd należny szczątkom, które tak religijnie uczciła matka jego, kościół.

Celebrę odprawiali biskupi, a mowę przy grzebaniu kości miał również biskup ksiądz Plater, wzruszywszy do łez obecnych. Szkoda, że niemożemy przytoczyć tu słów jego, namaszczonych chrześciańskim duchem, a podniesionych ową kaznodziejską wymową, jaka jest właściwą temu pasterzowi. Po skończeniu téj uroczystości, pozostało w duszy współuczestników obecnych, jakieś zadowolenie wewnętrzne, które zwykliśmy unosić z przybytku pańskiego, ile kroć razy, złożemy szczerą u stóp ołtarza modlitwę. —

Ukończywszy z stuletniemi obchodami, które na pierwszym planie upłynionego tygodnia, leżały; pójdziemy daléj właściwą sprawozdawcom drogą, potrącając jak zwykle o każdy przedmiot godzień mniéj więcéj uwagi, a zaczynając np. od dziennikarstwa.

Pierwszeństwo to oddajemy dziennikarstwu dla tego, że i w niém także zaszły jakieś nowatorstwa, jak podniesienie się do olbrzymich rozmiarów, czyli do formatu, *Gazety Codziennéj*. I to także przypadło przed 10 listopada, to jest 9go, tak właśnie jakby ów 10ty miał się znaczyć koniecznie u nas pamiątkami.

Format ów tedy, został zbliżony do formatu gazet francuskich; jest to jedyna może takiéj wielkości gazeta polska, mówimy wielkości, bo o wewnętrznéj wartości nie można jeszcze po pierwszych sądzić numerach, zwłaszcza gdy jakby dla zapełnienia tych kolum, ktoś nam pisać będzie o tego rodzaju drobiazgach, jak o wypchanym zającu w oknie jakiegoś wystawcy, albo o ilości zwierzyny na targu w mieście, na przeszło sto mil od nas odległém. Później dopiero po jakim miesiącu,

zwolić, bo ona poprowadziłaby za sobą wprowadzenie do księstw wojsk piemonckich i inne jeszcze ważniejsze następstwa. Księstwa są dość spokojne i nie potrzebują piemonckiéj władzy, a na wojnę księstw z wojskiem papiezkiém wcale się nie ma. Cesarz wie, że wojsko papiezkie nie może być, nie powinno być pobite i wojny wewnętrznéj nie dopuści. Przybył do Paryża p. Armand z podpisanemi traktatami w Zürich. Ratyfikacya tych traktatów ma nastąpić za parę tygodni.

Mowa angielskiego ministra spraw wewnętrznych sir Cornwal Lewis zrobiła tu mało efektu, dla tego, że na niéj nie był ani lord Palmerston, ani lord Russell. Wybiegi gabinetu angielskiego są godne politowania. Gabinet ten trzyma się jeszcze na dwie strony, a tymczasem sprawa Włoch postępuje mimo Anglii. Sir Cornwal Lewis rzekł, że Anglia nie odebrała urzędowego zawezwania do kongresu i że może do niego nie wejdzie, a wszystkim dziś wiadomo, że Anglia pracuje oddawna nad ułożeniem programu kongresowego w swym duchu. Francya nie chce programu i spuszcza się na wolne głosy kongresu, i zapewne stanie się według jej życzeń. Dziś hr. Persigny miał zawezwać urzędownie Anglią do kongresu. Anglia wejdzie niezawodnie do kongresu i jej miejsce jest pożądaném dla Włoch. Anglia nie przeprowadzi na kongresie swéj polityki anti-katolickiéj i anti-francuskiéj w przedmiocie księstw, ale może dać poparcie Francyi w przedmiocie federalnych fortec. Na tym tylko punkcie Anglia może oddać Włochom usługę.

W *Pays* pan Granier de Cassaignac tłomaczy i chwali politykę Francyi w sprawie włoskiéj. *Courrier du Dimanche* chwali politykę Piemontu. Ostatni dziennik podaje treść odpowiedzi króla na list cesarski, ale treść ta nie zdaje się zalecać zupełną wiarogodnością.

Książę Mikołaj Leichtenberski, kandydat do tronu toskańskiego, bawi jeszcze w Paryżu z matką i rodzeństwem. Ma on lat 16. Jeden jego brat Eugeniusz ma lat 14, inny Sergiusz ma lat 12 a siostra lat 18. Hrabiego Strogonowa nie ma w Paryżu. Cesarz widział całą tę familią w hotelu Louvre i kiedy wychodził ks. Eugeniusz pobiegł za nim podając mu rękę. W. Księżna Leichtenberska nie była u grobu Napoleona Igo, ale będzie. Ten akt ma wagę polityczną, bo uczyni księżnę Francuską i złączy ją z familią cesarską. W. Księżna robi wizyty i zwiedza ciekawości Paryża, w asystencyi władz. O innym celu W. Księżnéj tj. o wydaniu córki za króla piemonckiego, trudno co pewnego powiedzieć.

Jenerał Roguet, adjutant cesarski, wrócił z Neapolu. Tajemna misya tego jenerała otrzymała pożądany skutek. Neapol nie ruszy się i rozlewu krwi nie wywoła.

Napoleon III przeprowadza genialnie wielką sprawę, a Anglicy wołają ciągle: czy warto było prowadzić wojnę? i zapewniają, że gdyby była uzbrojoną, Anglia nie byłaby była dopuściła wojny. Co odpowiedzieć na takie zatwardziałe przekonania ludzi rozumujących zawsze według *Timesa*? Znajdując się z Anglikami, trzeba zamknąć się dziś w milczeniu. Chętka podkopania katolicyzmu i utworzenia bez poświęcenia jednéj kropli krwi wielkiego Piemontu pod bokiem Francyi i przeciw Francyi, oto cała polityka Anglii. Wybiegi gabinetu angielskiego nie wychodzą z rozdziału partyj angielskich, lecz z narodowego interesu i trudności walczenia z takim szermierzem jak Napoleon III. Anglicy grożą dziś podobieństwem ponowienia się włoskich zamachów. Nie ma o to obawy, jeżeli Anglia przestanie dodawać zarzewia. Cesarz jest potrzebny dla Europy, i jeżeli Anglia, co się zapewnie nie stanie, odmówi jemu i Europie poręki, bardzo może się stać, że skończy się na koalicyi przeciw Anglii. W liście do lorda Brougham, lord Ellenborough, torys, chce aby kongres wzmocnił traktaty z r. 1815 przeciw Francyi i rachuje najwięcéj na Garibaldego. Opinia tego lorda, opinia z tamtego świata, przesadza nawet *Timesa*. Wczorajszy *Times* pokazał się już więcéj umiarkowanym i zapewnia, że krzyki dzienników angielskich mają na celu tylko utrzymanie wpływu angielskiego we Włoszech.

Korespondencye hiszpańsko-angielskie wymienione z okazyi wojny marokańskiéj, a ogłoszone w *Gazecie Londyńskiej*, wywołały zarzuty przeciw gabinetowi hiszpańskiemu. *Débaty* uważają je za obelżywe dla Hiszpanii, gabinet bowiem hiszpański dał Anglii przesadzone zaręczenia, że nie rozszerzy się kosztem Maroku. Widać, że wyzwolenie się z dłoni angielskiéj jest jeszcze trudne i niebezpieczne dla królowéj, znającéj historyą *pronunciamentów*.

Zdaje się pewném, że Cesarz zganił pana Sabattier, konsula w Aleksandryi, za wstrzymanie prac około kanału suezkiego. Nie cieszę się z tego, bo ta sprawa antagonizm zachodni przedłuży i rozogni.

Wyprawa chińska może być balsamem na stosunki francusko-angielskie. Oby ten balsam przymierze zachodnie uzdrowił! Wojsko francuskie w liczbie 8000, które uda się na tę wyprawę, będzie pobierało żołd wysoki. Oba wojska mają utworzyć armią 20,000. Wyprawa wyruszy w grudniu i zacznie operacye na miejscu w kwietniu.

Potwierdza się wiadomość o zwycięztwie odniesioném dnia 15go września przez Francuzów w Kochinchinie. Francuzi stracili w ranionych 20 a w zabitych 6 żołnierzy. To zwycięztwo pozwoli Francuzom zatrzymać z częścią wojska jeden punkt w Kochinchinie, a resztę wojska posłać do Chin.

Anglia, Francya i Rosya zażądały od Grecyi stopniowego wypłacenia pożyczki z r. 1832. Mocarstwa te domagają się rocznéj spłaty w sumie 900,000 fr. Dzienniki greckie powstają na ten krok, a *Patrie* go broni.

Emil de Girardin ogłosił nową broszurę pod tytułem: „Cesarz Napoleon III i Europa“, w któréj uderza na Anglię.

Stan ekonomiczny Francyi jest lepszy. Nowy bilans bankowy pokazał podwyższenie weksłów o 28 milionów a zmniejszenie gotówki o 19 milionów, co znaczy, że praca ożywia ją i że ufność się ustala. Giełda spadła trochę na wiadomość o podpisaniu traktatów w Zürich, bo to podpisanie wyeskomptowała dzień wprzód. Tak się zwykle dzieje na giełdzie paryzkiéj, najwięcéj przenikliwéj i dowcipnéj po giełdzie neapolitańskiéj. Meklerzy skończyli sprawę z asessorami. Oba te rodzaje meklerów funkcyonują już regularnie. Zawsze mówią, że meklerzy chcą spłacić miastu podatek pobierany od wejścia do giełdy i że dają zań 900,000 fr. Urząd meklera podnosi się w cenie i sprzedaje się dziś po 2 miliony.

Polityczna a dziwna feta szyllerowska odbyła się wczoraj w cyrku dość świetnie, w przytomności samych Niemców, których jest w Paryżu ze 100,000. Na tę fetę Mayerbeer ułożył mowę i kantatę. Warszawianin Davison przedeklamował jedną scenę z „Don Karlosa“, a Kalisz powiedział mowę o kosmopolitycznym geniuszu Szyllera.

Udając się dla poratowania zdrowia do Cannes, p. Amedeusz Rénée, były redaktor *Constitutionnela*, zmarł w Marsylii, w 52 roku życia. Był on współpracownikiem Augustyna Thierry i autorem kilku dzieł historycznych, dość cenionych. Ożenił się temu lat 10 z córką pana Moquard, sekretarza cesarskiego, przez którego przyszedł do *Constitutionnela* i deputacyi.

W obrębie sądu wyższego krakowskiego notaryusz Dr. Marcin Strzelhicki potwierdzony na tym urzędzie z siedzibą w Krakowie; zamianowani Zenon Sługocki w obrębie sądu obwodowego Rzeszowskiego z siedzibą w Rozwadowie, w obrębie tegoż sądu Jan Pogonowski z siedzibą w Rzeszowie.

Wiedeń 15 listopada. *Gazeta Wiedeńska* pisze: „Z systematyczną prawie uporczywością dziennikarstwo krajowe i zagraniczne zamieszcza temi czasy pewne artykuły, które kategorycznie i stanowczo mówią o ustąpieniu, mianowaniu i zmianie wysokich osób w armii, lubo niepowołane te oznajmienia nie mogą wznieść się ponad pole próżnych wymysłów. Podobne, zupełnie bezzasadne a podstępne pogłoski, przeciw którym byłoby zbytecznem wystąpić z urzędu albo urzędownie im zaprzeczyć, niezdolne są ani przez pochlebstwo pokrywać zasług militarnych, ani też spotwarzać charakterów czcigodnych, a prócz tego niepowinnyby zasługiwać na wiarę w armii.“

— J. C. K. Ap. Mość kazał objawić Fryderykowi Sachse de Rothenberg radzcy ministeryalnemu w ministeryum spraw wewnętrznych, z okazyi przeniesienia go na stały spoczynek, najwyższe zadowolenie swoje z długiéj i wiernéj służby jego.

— *Presse* z powodu komisyi ministeryalnéj wyznaczonéj do zrównoważenia wydatków i dochodów państwa, oblicza, ile stósunkowo każde ministeryum ma zaprowadzić w swoim zakresie oszczędności, aby wydatki zrównały dochodom. Z tego obliczenia wypadłoby około piątą część mniéj wydawać jak dotąd. Obliczenie takowe jest bardzo mylne, bo nie w każdem ministerstwie oszczędności jednakowo mogą być zaprowadzone. Wziąwszy naprzykład budżety ministerstwa wojny i ministerstwa oświecenia, to jeżeli w pierwszem można piątą część zmniejszyć, to w drugiem byłoby to wielkim uszczerbkiem.

Królestwo Polskie.

Szybko postępuje w tym roku budowa drogi żelaznéj z Warszawy do Petersburga przez Białystok, Grodno, Mergazery, Troki, Wilno, Dynaburg, Rzeczycę, Ostrów, Psków i Gaczynę, oraz dwóch jej ważnych odnóg, łączących tę kolej z morzem baltyckiém i z siecią kolei pruskich, to jest odnóg z Dynaburga do Rygi i z Trok przez Kowno do granicy pruskiéj i Królewca. Zanim wyszczególnimy co dotychczas zrobiono, powiedzieć musimy, że drogę żelazną z Warszawy do Petersburga i jednę jej odnogę z Trok do granicy pruskiéj buduje wielkie Towarzystwo, które się podjęło budowy całéj sieci kolej w Rosyi; odnogę zaś drugą z Dynaburga do Rygi buduje oddzielne Towarzystwo rygskie.

Téj drogi żelaznéj warszawsko-petersburgskiéj, mającéj długości 1203 werst czyli $171^{6}/_{7}$ mil, ukończony już jest zupełnie i oddany na użytek publiczny pierwszy największy oddział z Petersburga do Dynaburga, mający długości werst 500. Ostatnia część tego oddziału z Ostrowa do Dynaburga otwartą została w październiku, w chwili przejazdu z Petersburga do Warszawy ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa i innych dygnitarzy. Budową drogi na tym oddziale kierowali naczelnie starsi inżynierowie: naczelnik oddziału Mirecki i Piaron de Mondesir. Kolej żelazna na tym oddziale przechodzi przez okolice równe wprawdzie lecz podmokłe, co wymagało w wielu miejscach sypania grobel i rzucania mostów, z których 8 jest większych, żelaznych.

Drugi oddział kolei warszawsko-petersburskiéj z Dynaburga do Mergazerow, ma długości wraz z odnogą z Trok do granicy pruskiéj do Wierzbołowa werst 390, to jest mil $55^{5}/_{7}$. Roboty ziemne na tym oddziale są już daleko posunięte, tak, iż w tym roku prawie skończonemi zostaną. Na tym i na trzecim oddziale z Mergazerow do Warszawy, pracowało w r. b. prawie ciągle 20,000 robotników, a pracę im ułatwiało 1000 wagonów wożących ziemię. Nadmienić tu wypada, że wagony te zbudowano już w fabrykach nowozałożonych przez Towarzystwo w Wilnie, w Kownie i w Duchtach. Obok robót ziemnych budowano mosty, których 72 potrzeba będzie postawić pod kolej żelazną w oddziale drugim i trzecim. Połowa z tych mostów, bo 32, będzie żelaznych systemu kratowego, a trzy z nich wielkich rozmiarów: pierwszy na Dźwinie pod Dynaburgiem, drugi na Niemnie pod Kownem pod boczną koléj z Trok do Królewca, trzeci na Niemnie pod Grodnem. Znacznéj także wielkości będzie most na Wilejce pod Wilnem. Lecz największy jednak most będzie pod Warszawą na Wiśle, który jednak nie jest już budowany przez Towarzystwo téj drogi żelaznéj i nie należy do niéj ale pośredni ma z nią związek, gdyż prócz połączenia przedmieścia Pragi z Warszawą, łączyć będzie koléj żelazną warszawsko-petersburską z drogą żelazną warszawsko-wiedeńską; lecz o tym moście już dawniéj pisaliśmy.

Na tym drugim oddziale kolei warszawsko-petersburgskiéj z Dynaburga do Mergazerów na któréj to przestrzeni natura gruntu najwięcéj stawiała trudności, przekopują także dwa tunele: pierwszy na głównéj linii w górach Ponarskich pod Wilnem, długi na 200 sążni i już w połowie gotowy; drugi na bocznéj linii pod Kownem, długi 600 sążni. Tunel ten zaczyna się w dolinie Mickiewiczowskiéj, a roboty około niego znacznie już posunięte. Nakoniec szyny i inne materyały są w wielkiéj ilości w rozmaitych miejscach na linią zwiezione, tak, iż dalsza robota szybko prowadzoną być może.

Budową kolei téj w oddziale drugim z Dynaburga do Mergazerów, kieruje naczelnie inżynier Blaramberg, a pod nim robotami w sekcyach zarządzają inżynierowie Popławski, Pawłowski, Gravé, Perrot i Lund. Wykonania robót na przestrzeni z Dynaburga do Trok na głównéj linii i z Trok do granicy pruskiéj do Wierzbołowa na linii bocznéj, podjął się Jakób Adelsohn kupiec I giełdy, za sumę 4,967,500 rs. Na całéj dalszéj przestrzeni oddziału drugiego z Trok do Mergazerów i oddziału trzeciego z Mergazerów do Warszawy, podjął się Mikołaj Skwarców za summę 3,766,490 rs. Budową kolei na oddziale trzecim z Mergazerów do Warszawy, 313 werst długim, kieruje naczelnie inżynier Grille.

Cała droga żelazna warszawsko-petersburgska ma być ukończona 1go września 1861 r. Dzisiaj tabor pociągowy na téj drodze składa się z 85 lokomotyw i 124 wagonów osobowych a 1400 wagonów ładunkowych.

Wiadomo, że główne towarzystwo dróg żelaznych rosyjskich, budujące prócz kolei warszawsko-petersburgskiéj, trzy inne wielkie drogi: z Moskwy przez Kursk do Teodozyi, z Kurska do Libawy i z Moskwy do Niższego-Nowogrodu, złożone jest prócz kapitalistów rosyjskich, przeważnie z kapitalistów francuskich a z kilku angielskich i niemieckich. Dla tego też połowa urzędników dotychczas pomieszczonych przy budowie dróg, jest Francuzów; gdyż z 826, jest 373 krajowców, 370 Francuzów, a 83 innych cudzoziemców: Urzędnicy jednak administracyjni kolei, będący w styczności z publicznością, mają być wszyscy krajowcami a przynajmniéj doskonale posiadać język krajowy.

Gdy tak szybko postępuje budowa drogi żelaznéj warszawsko-petersburgskiej, ważnéj dla kraju, lecz ważniejszej może dla rządu pod względem wojskowym i administracyinym, natomiast posuwają się bardzo powoli roboty około założenia przez to samo wielkie towarzystwo innéj daleko ważniejszej dla kraju pod względem handlowym drogi z Kurska do Libawy, mającej połączyć okolice bogate w zboże a ubogie w lasy, z prowincyami bogatymi w drzewo, a niemających dostatku chleba. Wykonanie projektu budowy ważniejszej jeszcze dla prowincyj polskich drogi żelaznej z Odessy do Kijowa w jednę, a do Czerniowic lub Brodów w drugą stronę, idzie jeszcze wolnej. Wprawdzie zawiązano oddzielne towarzystwo pod przewodnictwem p. Nowosielskiego (dyrektora i założyciela towarzystwa żeglugi i handlu na morzu Czarnem i Śródziemnem) w celu budowania drogi z Odessy do Kijowa z odnogą do Kurska, a do towarzystwa tego przystąpiło wielu właścicieli ziemskich polskich i rosyjskich z Ukrainy przeddnieprskiej i zadnieprskiej, między innymi: hr. Adam Rzewuski, ks. Sergiusz Dołhoruki, jenerał inżynieryi Stanisław Kerbedź. Zbadano nawet grunt i wytknięto drogę przez Bałtę, Bracław, Białocerkiew, a następnie rozpoczęto roboty ziemne, które jednak wolno się posuwają. W projekcie zaś tylko pozostała dotychczas budowa najpotrzebniejszej może ze wszystkich drogi żelaznej mającéj przecinać Ukrainę, Wołyń i Polesie, i bocznéj odnogi przez Podole do Czerniowic, drogi łączącej przeto w głównym kierunku Odessę z siecią dróg żelaznych do Grodna dochodzących a w bocznym z siecią kolei galicyjskich. O drodze téj żelaznéj przez Międzybórz, Stary Konstantynów, Zasław, Ostrów, Rowno, Klewan, Wysock, Pińsk, Grodno i o jéj odnodze do Czerniowic, projektowanych przez miejscowych obywateli, pisaliśmy już kilkakrotnie

W końcu jednak wracamy zawsze do naszej zwrotki, że przed budową tych wszystkich dróg żelaznych, najpotrzebniejszą i najpierwszą dla kraju pod względem komunikacyj jest poprawa i rozwinięcie dróg wodnych, uregulowanie koryta rzek przynajmniej głównych: Wisły, Dniestru, Dniepru i Niemna.

— Korpus kadetów, który dawniej z Brześcia litewskiego przeniesiony był do Moskwy, a którego uczniowie pochodzą powiększéj części z Litwy, będzie umieszczony w Wilnie. Rozpoczęto już w tym

---

gdy się w niéj dobrze rozpatrzym, wyrzekniemy coś bardziéj stanowczego o niéj, naprzód zaś nie chcąc przesądzać, wolemy zamilczeć.

Co do *Gazety Warszawskiéj* ta przynajmniéj dotąd, pozostała jak dawniéj, w tym samym kształcie, i przy téj saméj redakcyi, niby nielękając się współzawodnictwa, opartego na powierzchowności. Zresztą jeżeli weźmiem pod krédkę, okaże się, że ilość druku wypadnie ta sama, z tą tylko różnicą, że *Gazeta Codzienna* przyjemniej się czyta w tym okazałym formacie. —

W tych czasach ujrzano tu oddawna niewidzaną jakkolwiek tylko w wyjątku tragedyą, p. n. „Dziewica Orleańska,“ (Schillera) w tłomaczeniu polskiem. Grano akt 2gi téjże obok opery Flis i obrazów z żywych osób. Na scenie warszawskiej można powiedzieć, że tragedya jest nowością. Dawno już bardzo minęły te czasy, jak tragedya wchodząc w repertoar teatralny i pierwsze zajmując miejsce przyczyniała się nie mało do rozszerzenia sławy owym znamienitościom dramatycznym jak np. Ledóchowska i tylu innych. Tak było do roku 1830, ale koniec 1831 wypłoszył trajedyę ze sceny polskiej i odtąd już nie może ona więcéj trafić do niéj z wyjątkiem owych ustępów Dziewicy Orleańskiéj, które już po roku 1831 kilkakrotnie z okoliczności benefisów powtarzane były. —

Przywiléj ten przed innemi miała Dziewica Orleańska, jedynie tylko dla swojéj piękności i wartości dramatycznéj, a przytem i dla tego że zawsze była gotowa artystka do oddania tego na scenie. Z upadkiem wszakże, a raczej z usunieniem ze sceny tragedyi, zeszli z pola i dawniejsi jéj wyobraziciele i odtąd nie znajdując w nikim poparcia, nie może się więcéj podźwignąć. A jednak ileż to młodych talentów posiada dzisiejszy skład teatru naszego, którzyby z wielką godnością reprezentować kiedyś mogli tragedyę i wyrobiwszy się w tej klasycznéj szkole, stać się ozdobą i zaszczytem sceny jak niegdyś ich poprzednicy.

Stęskniona od lat tylu za pięknem publiczność, spieszyłaby tłumnie na widowiska tragiczne, bo te dla młodej zwłaszcza generacyi, byłyby prawdziwą nowością. Korzystałby więc teatr, korzystaliby artyści i widze, a sztuka widząc że znajduje przystęp, możeby natchnęła niejednego z autorów myślą do popróbowania sił swoich na tem nowem polu, tak przynajmniej jak komedya, dotąd jeszcze nie wyczerpanem.

Łają nie raz publiczność, że cyrki i skoki przenosi nad sztukę i że gust jéj upadł już zupełnie. Prawda, że często zamiast przesiedzieć na odgrzewanej komedyi, lub strasznie romantyczno-tyranicznym a do tego jeszcze 5cio-aktowym balecie, albo wreszcie osłuchanym aż do znudzenia koncercie, spieszy do cyrku i bije skoczkom oklaski, ale za to dajcie np. taką Orleańską Dziewicę, chociaż tylko w wyjątku, przytem piękną, ale dobrze już znaną wszystkim muzykom operkę i kilka obrazków, a już wszystkie miejsca zapełniają się w teatrze i docisnąć się do niego niemożna. Całe więc złe nie leży jak utrzymują w zepsutym publiczności guście, ale w zaniechaniu dogadzania temu gustowi, który przecież tyle razy już dowiódł, że jest więcej wykształcony o stokroć niż mu zarzucają. —

Co do wydawnictwa, weźcie tylko do rąk wszystkie pisma warszawskie, a odrazu się domyślicie, że tu chodzi nie tyle o rok nowy jaki się zbliża, jak o puszczenie w obieg kalendarzy, o których ze względu na ich namnożenie się ze wszech stron puszczają najrozmaitsze reklamy. Co do kalendarzyków np. kieszonkowych, te już niesprzedają w Warszawie, ale po prostu rozdawają darmo jako dodatek do jakiegoś innego pisma lub kalendarza.

Że to wszystko tchnie najoczywistszym postępem, przeciw temu ani słowa; a zresztą nie tak przecie wiele lat oddziela nas od owych kalendarzy gastronomiczno-astronomiczno-gospodarczo-obserwacyjnych, które jakkolwiek pod względem literackim, nie miały żadnéj wartości, jednakże bez nich ni orano ni siano, ni omal że niepowiemy żeniono i umierano.

A jakiż to w ciągu niespełna kilkunastu lat dzisiejsze kalendarze zrobiły odskok od owych poprzedników swoich, wieszanych zwykle na sznurku; stanowiąc miasto kalendarza uczoną i zajmującą książkę, mogącą zaprawdę najwytworniejszy noworocznik zastąpić?

Otóż takie tedy i nie takie, książkowe i ścienne, biurkowe i kieszonkowe, chromolitografowane i proste, przeplatane drzeworytami i bez nich występują dziś kalendarze na scenę światową, goniąc się wzajemnie i zapełniając pułki księgarskie i biurka pisarskie stosami; a Jaworski i Unger jak corocznie tak i teraz trzymają pierwszeństwo ze swemi kalendarzami w natłoku tylu innych, zapełniwszy takowe artykułami najpierwszych autorów, poezyami, rozlicznemi wiadomościami itp. —

Kończę rzutem oka na stan powietrza, to jest, że już miewamy rano mróz biały, i że woda ścinać się w lód zaczyna.

mieście budowę gmachu przeznaczonego na tę szkołę wojskową, a uroczyste założenie kamienia węgielnego odbyło się jeszcze w d. 7 września. Wiadomość tę znajdujemy w półurzędowym *Journal de St Petersbourg.*

— Wychodzące w Kijowie pismo rosyjskie *Telegraf* donosi, iż w różnych dzielnicach tego miasta, mają być otwarte szkoły rzemieślniczo-niedzielne dla rzemieślników i wyrobników.

W liście z Kijowa uskarżają się na zły dobór sztuk w tamecznym teatrze polskim, zostającym pod dyrekcyą p. Borkowskiego. Przedstawiają w nim albo dramaty awanturniczéj jak ją zowią szkoły, obrachowane na zmysłowy efekt, w którym maszynista (gdyby miał stosowną maszyneryę) pierwszą odgrywa rolę, dramaty w których błyskawice, grzmoty i ognie bengalskie największe sprawić mają wrażenie, albo płaskie farsy. Bardzo rzadko pojawi się na scenie dobra sztuka polska, tłómaczenie wyborowej komedyi francuskiej lub dramatu niemieckiego.

— *Gazeta Szląska* z 8 t. m. przerabiając, jak to już wspomnieliśmy, list korespondenta naszego „z Kamieńca Podolskiego“ o podaniu przez szlachtę podolską znanego adresu do Cesarza Aleksandra, list zamieszczony w *Czasie* z 4 listopada, na korespondencyę niby własną z Warszawy z tegosamego dnia, okazała albo nieumiejętność języka polskiego, albo złą wolę. Opuściwszy naprzód całe przedstawienie obecnego stanu w prowincyach zabranych, przeciwko czemu zresztą nic mieć nie możemy, zamieściła sam adres, lecz zmieniając pierwszy punkt jego. I tak, gdy w adresie i w naszym liście, z którego swój przerabiała, było wyraźnie: „szlachta polska poczytuje sobie za najpierwszy obowiązek złożyć Cesarzowi dzięki za udzielone pozwolenie „oswobodzenia włościan z poddaństwa“; przerabiacz niemiecki powiedział tylko: „szlachta polska poczytuje sobie za pierwszy obowiązek złożyć Cesarzowi dzięki za udzielone jéj poprzednio pozwolenie“. Jakie? — przerabiacz nie powiedział. Mniemamy zaś, że nie powiedział tego z umysłu, chcąc ile możności zataić, że szlachta polska dziękuje nawet Cesarzowi, iż jéj pozwolił uwolnić włościan. Jakże bowiem podziękowanie to zgodziłoby się z potwarzami rzucanemi ciągle na szlachtę polską przez niektóre dzienniki niemieckie, pod przewodnictwem *Powszechnéj Gaz. Augsburskiéj.* Albowiem dzienniki te, jak niechcą widzieć w tysiącoletnich dziejach naszych na każdéj ich karcie dowodu, iż położenie włościan w Polsce było bez porównania lepsze od ówczesnego niewolniczego stanu włościan w okolicznych krajach niemieckich; że stan kmiecy u nas podupadł dopiero przy upadku Rzeczypospolitéj, za wpływem właśnie feudalnych pojęć ościennych; jak niechcą widzieć i pragną utaić, że przy usiłowaniach zreformowania Rzeczypospolitéj, szlachta polska, chociaż miała w ręku całą władzę prawodawczą, dobrowolnie zrzekła się przywilei i włościanom nadała wszelkie prawa, jakie na Zachodzie rewolucya tylko przemocą dla nich zdobywała; — tak równie teraz pragną zakryć i utaić wszelkie szlachetne czyny i usiłowania szlachty polskiéj dla poprawy bytu włościan, pragną utaić: podanie szlachty galicyjskiéj o zniesienie pańszczyzny jeszcze na sejmach postulatowych, powszechne żądanie szlachty Królestwa Polskiego uwłaszczenia włościan, przykład dany całéj Rosyi przez szlachtę polska na Litwie w żądaniu poprawy bytu włościan, dobrowolne nakoniec bez wynagrodzenia udarowanie wolnością włościan przez szlachtę na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie, która nawet dziękuje, że pozwolono jéj to uczynić.

Niemcy.

Wiadomo już z depeszy telegraficznéj podanéj w *Czasie* z wtorku, że na posiedzeniu zgromadzenia związku niemieckiego w Frankfurcie w d. 12 b. m., obradowano nad sprawą konstytucyi hesko-kasselskiéj. Lubo w téj sprawie nieraz już pisaliśmy, wszakże musimy krótko zawiązek jéj przypomnieć. Za wpływem zmian politycznych, a mianowicie francuskiéj rewolucyi lipcowéj, powstała konstytucya w elektorstwie heskiem jako i w wielu innych państwach niemieckich, gdzie system stanowy przemieniono na reprezentacyjny. Konstytucya ta nosi datę 5 stycznia 1831. Zgromadzenie związkowe niemieckie uznało ją, miała więc moc obowiązującą w stósunkach wewnętrznych Rzeszy niemieckiéj. W r. 1848 konstytucyę tę zmieniono w niektórych jéj przepisach. Po przywróceniu władzy związkowéj rząd heski zniósł tę poprawioną konstytucyę, zawezwał 1851 r. siłę zbrojną Austryi i Prus wraz z którą przybyli komisarze obu tych rządów niemieckich, i w r. 1852 rząd oktrojował inną zupełnie konstytucyę przywracającą instytucyę stanów z przed r. 1830, z pewnemi zmianami. Konstytucya ta powinna była również zyskać uznanie władzy związkowéj. To nienastąpiło dotychczas, lubo Bundestag dał tymczasową sankcyę téj ustawie, zastrzegł jednak, aby ją reprezentacya kraju przyjęła. Spór między nią a rządem trwał nieprzerwanie i niejednokrotnie zatrudniał Bundestag niemiecki. Wszystkie zaś prawa wydawane od roku 1852 mają skutkiem tego znaczenie tylko ordonansów, gdyż ustawa kraju heskiego nie jest jeszcze właściwie prawomocną. Na posiedzeniu 12go b. m. wydział związkowy do téj sprawy wyznaczony wniósł ją raz jeszcze pod obrady. Poseł pruski złożył swoje wotum za przywróceniem konstytucyi z r. 1831 jako jedynie prawomocnéj; wszakże zalecił niejakie jéj zmiany. Za jego głosem poszły miasta wolne, Oldenburg, księstwa saskie; większa zaś część państw, a na ich czele Austrya obstawały za konstytucyą z r. 1852 lecz także z pewnemi zmianami; niektóre państwa wstrzymały się od głosowania. Wreszcie postanowiono, aby wydział raz jeszcze wniósł ją w duchu projektowanych obustronnie zmian. Zmiany te obustronne będą zapewne środkiem porozumienia się. Przyjęcie wszakże tych zmian następnie przez Bundestag, nie zakończy jeszcze téj sprawy, bo jakakolwiek wyjdzie ustawa z pod uchwał Bundestagu, może nie przystać na nią z jednéj strony Elektor, z drugiéj reprezentacya krajowa w Hesyi. Bundestag niema prawa oktrojować konstytucyi. jedynie należy do niego dozór, aby ustawy krajów niemieckich zgadzały się z ogólnemi zasadami Rzeszy niemieckiéj.

Najciekawszym w téj sprawie dokumentem jest memoryał rządu heskiego, rozbierający ustawę z r. 1831, a który przyznaje jéj wady, jakieby zaledwie w konstytucyach najdemokratyczniejszych dostrzedz można było. Rząd oświadcza, że z Izbami rządzić nie może, że następstwa konstytucyi z r. 1831 są tak uciążliwe, iż nawet po jéj zniesieniu, Izby zwołane na podstawie konstytucyi oktrojowanéj opór stawiają rządowi. Tymczasem minister heski Hassenpflug, którego rząd pruski usunął był niegdyś ze służby administracyjnéj, nietylko narzucił ustawę wyborczą, ale nawet oktrojował różne inne ustawy, a między niemi i gminną. Do téj chwili nie przyszło jeszcze do porozumienia się względem nadanéj konstytucyi między rządem a reprezentacyą.

Głos posła pruskiego na posiedzeniu związkowem 12go listopada nie przedstawia nic ciekawego dla czytelników niewtajemniczonych we wszystkie szczegóły tej sprawy od kilku lat się ciągnącéj, i dla tego głosu tego nie podajemy, gdyż zapełniony jest on motywami opartemi na dawnych uchwałach Bundestagu, na memoryałach dyplomatycznych itp.

Wiadomo także, że Izba niższa heska podała była do Elektora adres o przywrócenie konstytucyi z dnia 5go stycznia 1831, adres wystosowany w najlojalniejszych słowach, który wszelako został odrzucony.

Włochy.

Courrier du Dimanche podaje szczegółową analizę noty przesłanéj w tych dniach, jak pomieniony dziennik powiada, przez gabinet piemoncki do dworów europejskich i przemawiającéj za bezpośredniem wdaniem się króla Wiktora Emanuela w sprawy środkowych Włoch:

„Od miesiąca przeszło, dosyć uzasadnione krążące pogłoski, każą wierzyć w możliwość najścia Romanii przez korpus armii sycyliskiéj, stojący na granicach państwa papiezkiego; najścia tego celem być miało wywrócenie obecnego rządu w Romanii i przywrócenie siłą dawnego porządku rzeczy.

„Pogłoski te wywołały jak najsilniejsze rozdraźnienie w umysłach ludów, które znajdowały się już w stanie grożącéj gorączki w skutku sprzecznych wieści dotyczących przyszłego ich losu. Pod wpływem tych wrażeń powzięli przeto patryoci bonońscy nader śmiały zamiar. Szło tu o uprzedzenie najścia neapolitańskiego przenosząc ze strony Romanii wojnę po za granicę państwa Kościelnego na terytoryum sycylijskie.

„Król Wiktor Emanuel zważywszy całą rozciągłość niebezpieczeństwa podobnego kroku, postanowił zapobiedz z własnego popędu, bądź co bądź, jego spełnieniu. Radząc się w téj mierze własnego tylko uczucia i obowiązków, jakie nań zlało zaufanie ojczyzny, przedsięwziął oszczędzić Włochom srogich klęsk wojny, która z królestwa neapolitańskiego byłaby ciosy swe po całym rozszerzyła półwyspie, i niezawodnie najgroźniejsze spowodowała zawikłania.

„Równocześnie jenerał Garibaldi widział się z królem Wiktorem Emanuelem w Turynie. J. K. Mość oznajmił mu, że potępia w zupełności projekt wojny w królestwie neapolitańskiem.

„Jenerał Garibaldi zapewniając króla o najwyższéj i nieograniczonéj swéj dlań uległości oświadczył J. K. Mości otwarcie, że jeżeli ręczy za teraźniejszość, nie może wcale brać na siebie odpowiedzialności za przyszłość. Jenerał przedstawił królowi, że wojsko zostające pod jego wodzą niecierpliwie oczekuje zakończenia sytuacyi nieznośnéj i hasła do walki, którą toż za nieuchronną poczytuje. Ponowił więc zapewnienie, iż pragnie zastósować się do woli króla, lecz nie może zarazem brać żadnych na siebie zobowiązań względem przyszłości.

„W obec podobnéj sytuacyi król Wiktor Emanuel nie zapomniał o odpowiedzialności moralnej jaka ciężу na J. K. Mości, przyjąwszy życzenia ludów pragnących połączenia i dawszy im królewską swą obietnicę wystąpienia w obronie ich sprawy przed Europą. Król przedsięwziął przeto zapobiedz niebezpieczeństwu, jakie zdaje się Romanii zagrażać i postanowił pośredniczyć w sprawie tych państw w danym razie i miejscu, za pierwszem ważniejszem wydarzeniem i za pierwszem niebezpieczeństwem istotnem, w sposób jaki uzna za stósowny.

„W razie gdyby przyszło do działania bądź rewolucyjnego, bądź wojskowego, król Wiktor Emanuel nie pozostanie obojętnym; w interesie Włoch celem odpowiedzenia nadziei położonéj w sobie przez cały naród i stosownie do uroczystych zobowiązań, jakie przyjął na na siebie, raz jeszcze JK. Mość działać będzie.“

Journal des Débats z powodu powyższego dokumentu następne czyni uwagi:

„Nie wiadomo nam czy nota owa istnieje, a tem mniéj czy *Courrier du Dimanche* wierną jéj podał analizę. Byłoby zresztą rzeczą bardzo naturalną, aby Piemont rościł sobie prawo pośredniczenia, gdyby wojsko neapolitańskie wzięło udział w najściu na Włochy środkowe. Rzecz miałaby się inaczéj, prawo interwencyi Piemontu trudniejsze znalazłoby uznanie, gdyby zaczepka wyszła od Romanii. Że Romania miała na chwilę zamiar rozpoczęcia wojny, że do tego zniewoloną była niebezpieczeństwem swojéj sytuacyi i niecierpliwością wojska, że ją odwiodły rady króla sardyńskiego od tego niebezpiecznego kroku, chętnie wierzymy. Lecz czyż rady króla tenże sam wpływ mieć mogą po odmówienie rejencyi ofiarowanéj księciu Carignan? Czyż naczelnicy Włoch środkowych zmuszeni szukać innéj dyktatury lub przedłużyć stan prowizoryczny, który ich nabawił tylu kłopotów, będą mieli tę roztropność, a szczególniéj tę władzę, aby skłonić lud do czekania w bezczynności postanowień kongresu? Pragniemy, lecz nie bardzo spodziewamy się tego. Co do zaczepki przeciwko Włochom środkowym przez dawnych panujących, z pomocą czy bez pomocy króla neapolitańskiego, zdaje nam się ona mało prawdopodobną, i z téj strony szczególnie zbyt ważną jest rzeczą czekać na postanowienia Europy, aby wypadki przyśpieszane lub nawet dokonywane być miały.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. W dodatku urzędowym do „Gazety lwowskiéj“ znajdujemy obwieszczenie rządu namiestniczego galicyjskiego z d. 5 b.m. ogłaszające, iż Ministeryum handlu postanowieniem z d. 27 paźdz. nadało X. Stefanowi Podlaszeckiemu grecko-katolickiemn proboszczowi w Jabłonicy Ruskiéj, wyłączny patent swobody na lat pięć na wynalezioną przez niego żniwiarkę. Opis przywileju, którego tajemnica nie była żądaną, znajduje się w c.k. archiwum przywilejów i może być przez każdego widziany.

— Na scenie polskiéj ma być jutro (we czwartek) przedstawioną komedya „Stare Dzieje“, napisana przez J. I. Kraszewskiego przed parą miesiącami.

— Znany w muzykalnym świecie niemieckim wiolonczelista Ignacy Lasner przybył do Krakowa i zamierza w niedzielę dać koncert w sali teatralnéj.

— W Pradze chcą postawić pomnik słownikarzowi czeskiemu Jungmannowi na jednym z placów miejskich. Mania pomnikowa zaczyna być zaraźliwą. Mieliśmy nawet przykłady stawiania pomników ludziom żyjącym; jeszcze jeden krok daléj na téj drodze, a doczekamy się, że ten lub ów sam sobie pomnik postawi. Co do Jungmanna, słownik jego jest bardzo dobry i zapewne nie jedną edycyą poniesie imię swojego autora w przyszłość.

— Tyber wystąpił z koryta i zalał niższe ulice Rzymu, a osobliwie Ghetto, tak że musiano wyprzątnąć sklepy i dolne mieszkania i przenosić się na piętra.

— Może już teraz buja nad oceanem Atlantyckim wielki balon nazwany „City of New-York“, dla wypełnienia którego potrzeba przeszło 800,000 stóp sześciennych gazu. D. 27 października zaczęto go gazem wypełniać. Dzień odjazdu niebył jeszcze naznaczony. Ośm osób zamyślało puścić się nim do Europy.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

(Dokończenie). C. k. Prokurator twierdził, że ponieważ oskarżona przyznaje, że dziecko na śniegu w polu zostawiła, zaś przez orzeczenie lekarzy udowodnioném jest, że je tam żywe zostawiła i że takowe w skutek zarznięcia żyć przestało, zły zaś zamiar oskarżonéj pozbawić dziecko życia okazuje się z tego, że już dwa razy była pod sąd za podobny czyn pociąganą, że bez ważnego powodu sprzedała poduszkę dziecka i zostawiając je w bezdrożném polu chciała wszelki ślad czynu zatrzeć i przed rodzicami skłamała, jakoby dziecko umarło i pochowaném zostało, sama zaś przyznała, że go zanieść do domu niechciała — przeto oskarżona winna jest zbrodni morderstwa i ma być na śmierć skazana. Gdyby jednak sąd nieuznał winy morderstwa wtedy c. k. Prokurator wnosi, ażeby sąd uznał oskarżoną winną zbrodni porzucenia dziecięcia, gdyż przynajmniéj ten zamiar miała, żeby dziecko wystawić na niebezpieczeństwo utraty życia, pozostawiając ocalenie jego przypadkowi; gdy zaś porzucenia nastąpiło w miejscu takiem i pod takiemi warunkami, że wczesne onegoż znalezienie i ratunek „nie łatwo możliwe“ były, i śmierć onegoż nastąpiła — żeby sąd oskarżoną na 8 lat ciężkiego więzienia skazał. (C. k. Prokurator nieprzypuścił zatém zabójstwa, bo wtedy musiałby przypuścić, że ratunek dziecięcia tylko przez wzgląd na miejscowość był „niemożebny“, a oskarżona tego przecież nieprzewidywała; co naturalnie w tym przypadku trudniejszém jest do udowodnienia). Prócz tego, gdy Maryanna K. oskarżoną była także o kradzież odzieży wartości 12 złr. popełnioną na swych służbodawcach, Prokurator żądał uznania jéj winną i téj zbrodni ze zbiegu okoliczności, gdyż przyznawała tylko, że ukradła odzież za 3 złr.; za co kara była już w powyższym wniosku c. k. Prokuratora objętą.

Ogólna obrona Dra Balka kończyła się wnioskiem: ażeby sąd uwolnił Maryannę K. od zaskarżenia o zbrodnie morderstwa i podrzucenia dziecięcia dla braku dowodów; co do zbrodni kradzieży obrońca sądził, że niema co powiedzieć na przeciwko wnioskowi c. k. Prokuratora.

Sąd po naradzeniu się uznał, że motywa podane przez c. k. Prokuratora nie wystarczają do przyjęcia, żeby zamiar oskarżonéj wymierzony był wprost na pozbawienie życia dziecięcia, przeto uwolnił Maryannę K. od zaskarżenia o zbrodnię morderstwa równie jak kradzieży dla braku dowodów; przyjął zaś ewentualny wniosek c. k. Prokuratora i uznał Maryannę K. winną zbrodni porzucenia dziecięcia tudzież przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu własności przez kradzież odzieży w przyznanéj przez nią ilości, lecz skazał ją na 10 lat ciężkiego więzienia.

Powyższa sprawa byłaby może jeszcze ciekawszy wzięła obrót, gdyby obrońca był wprowadził pytanie, czy dziecko w chwili porzucenia go przez oskarżoną nie było tylko otrętwiałe (stupor), co jest zawsze wstępem do rzeczywistéj śmierci w skutek zmarznięcia, a który to stan nadaje zupełny pozór śmierci, nie jest wszakże śmiercią podobnie jak zwykłe omdlenie, pierwsza chwila zwyczajnéj apopleksyi lub zachłyśnięcia się wodą utopionego nie jest jeszcze śmiercią, i człowiek może być po pewnym upływie czasu do życia przywołany przy stósownym ratunku, czego dość częste mamy dowody. Gdyby obrońca przedłożył był pytania lekarzom 1) czy dziecko oskarżonéj ze względu na to, że ta z niem kilka godzin na zimnie chodziła, niemogło przed porzuceniem go popaść w otrętwienie wskutek zimna? 2) jeżeli mogło popaść, czy oskarżona nie mogła sądzić, że już nie żyje? 3) czy strętwiałe tylko dziecko położone na śniegu, niemogło zatrzymaném jeszcze w sobie ciepłem żywotném odtaić pod sobą śniegu, przez co pod niem skorupa powstała? 4) czy za tém nieprzemawia ta okoliczność, że według twierdzenia oskarżonéj, dziecko w chwili porzucenia go miało jedną rękę na piersiach złożoną, drugą zaś obok siebie, zaś według zeznania sołtysa, dziecko w chwili znalezienia go, miało obie ręce do góry wzniesione (zapewne w skutek ostatecznego zmrożenia)? gdyby mówię obrońca przedłożył był te pytania lekarzom a ci na nie potwierdzająco odpowiedzieli (czy to było możliwém, bylibyśmy się właśnie przez podniesienie téj kwestyi przez obrońcę dowiedzieli) natedy musiałaby być oskarżona ze względu na § 2 lit. e, f, Kod. Kar. od zarzutu o zbrodnię porzucenia dziecięcia uwolnioną, bo była w błędzie mniemając, że nieżywe dziecko pozostawiła i stałaby się tylko za przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia z 8go rozdziału II części Kodeksu karnego odpowiedzialną. M. K.

Przegląd polityczny.

Znajdujemy dziś w dziennikach depeszę turyńską z 14go, która nas doszła była onegdaj jeszcze i umieszczoną była wczoraj. Depesza ta obszerniéj przytacza słowa *Gaz. piemontese*: Książę Carignan odpowiedział deputacyi Włoch środkowych, która mu ofiarowała rejencyę, iż państwa, rady mu udzielone, tudzież względy polityczne i kongres wkrótce zebrać się mający, niedozwalają z wielkim żalem jego, przyjąć mandatu mu ofiarowanego. Książę zaproponował komandora Buoncompagni na rejenta Włoch środkowych i dodał w końcu, że kraj może liczyć na króla, który życzenia jego popierać będzie. Buoncompagni przyjął mandat i wyjeżdża do Włoch środkowych.

Między Belgią a Holandyą toczą się od niejakiego czasu układy o Luxemburg, który będąc krajem związku niemieckiego, należy do korony holenderskiéj; część jego, która się dostała w podziele Belgii, do tego związku nienależy. *Gazeta Krzyżowa* mówi, że król holenderski radby raz skończyć już ze związkiem niemieckim, gdy tymczasem król Leopold chętnieby do związku tego przystąpił (będąc sam księciem Koburgskim). Przypomieć tu należy, że w sprawie téj mają prawo zabrać głos państwa, które podpisały protokół londyński.

W Hiszpanii wojna przeciw Maurom rozpocząć się mająca, budzi ogromny zapał. W wielu miejscach młodzież tworzy oddziały ochotników, zewsząd płyną dobrowolne ofiary pieniężne na wojnę. Hiszpanie przypomnieli sobie dawne pełne chwały walki z Maurami, a wspomnienia te zapalają ich do nowéj wojny przeciwko Marokanom, potomkom owych Maurów, którzy Hiszpanię niegdyś uciskali. Według wiadomości z wybrzeży marokańskich z Tangeru przez Gibraltar do 4go t. m. sięgających, ani marokańskie ani hiszpańskie wojska nie rozpoczęły jeszcze do owego dnia działań wojennych. Wprawdzie okoliczna ludność marokańska napada ciągle na posiadłości hiszpańskie, a w pierwszych dniach listopada ponowiła w tysiąc ludzi bezskuteczny atak na Ceutę; lecz wojska marokańskie pod dowództwem brata cesarskiego Mulej Abbasa gromadzą się dopiero pod Tangerem, hiszpańskie zaś stoją jeszcze po drugiéj stronie cieśniny gibraltarskiéj pod Algesiras. A co większa, wódz marokański Mulej-Abbas, chociaż w 12,000 jeźdźców zajął ważne stanowisko pod Tangerem i gotuje się do obrony, oświadczył jednak, że ma pełnomocnictwo do traktowania i do przyzwolenia na żądania hiszpańskie wyrażone w nocie z 5go października, oraz do surowego ukarania Kabylow z Angery a nawet ścięcia najwinniejszych. Równocześnie kazał ogłosić po ulicach Tangeru i Tetuanu, iż surowo będzie karany ktokolwiek targnąłby się na osobę lub własność Europejczyka. Zdaje się jednak, że te ustąpienia ze strony Maurów nie wstrzymają już wojny, gdyż Hiszpania poniósłszy znaczne koszta na uzbrojenie, będzie żądała więcéj, a nawet na mocy dawnych traktatów (z 1749 r.) ma prawo do większych posiadłości na wybrzeżach Fezu. Zresztą korzystając teraz z zaczepki danéj jej przez niekarne plemiona marokańskie, będzie chciała (może za namową Francyi), opanować cały narożnik brzegów afrykańskich, naprzeciw Gibraltaru, panujący z drugiéj strony nad cieśniną która jest bramą morza Śródziemnego.

Parowiec Lloyda przywożący co tydzień pocztę i podróżnych z Carogrodu, i zwykle w piątek lub we czwartek przypływający, nie nadszedł w przeszłym tygodniu, a nawet do wczoraj nie nadpłynął do Tryestu. Obawiano się przeto, czy nie doznał jakiego nieszczęścia podczas teraźniejszych burz na morzu.

Wiadomości z Serbii sięgają do 9go listopada. Urzędowy dziennik belgradzki z dnia tego ogłosił nową ustawę regulującą następstwo tronu i stanowiącą jego dziedzictwo. Projekt do téj ustawy podał jeszcze przeszły sejm serbski. Jest ona ważną, gdyż przez dziedzictwo tronu zwiększono niepodległość kraju a wyłamano się z pod zależności od Porty, która przy każdym wyborze i zatwierdzeniu nowego księcia, wpływ swój wzmacniała. Niewiadomo jednak czy ustawę tę zatwierdzą w Carogrodzie, gdyż *Journal de Constantinople* z 2go t. m. utrzymuje, iż Porta zatwierdzenia odmówi; w Belgradzie jednak nie czekano na to zatwierdzenie.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 16 listopada.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	376	370
Ruble obręczkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	80¼	79¼
Srebro nowe. . . . . złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	10 6	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 79	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . „	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84¾ —	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . „	72¾ —	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	77 —	76 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	68 —	66 —
Listy zastawne polskie z kuponami. . . złp.	100	99½

Wiedeń 16 listopada (telegraf.)

	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	106	40
Hamburg 100 Marków	93	75
Londyn 10 ₤.	123	90
Paryż 100 franków	49	20
Dukat.	5	87¼
5% Metaliki.	71	65
4½% „	64	—
4% „	56¾	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	338	—
„ „ 1839.	116½	—
„ „ 1854.	109¾	—
Pożyczka narodowa	77	30
Obligacye indemn. galic.	72¼	—
Akcye Bankowe	899	—
„ kolei północnéj	1920	—
„ kredytu ruchomego	201	80
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	267	—

Lwów 12 listopada.

Dukat holenderski.	5 82	5 74
„ austryacki	5 86	5 82
Półimperyał rosyjski.	10 8	9 92
Rubel rosyjski	1 95	1 91
Talar pruski	1 88	1 86
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 40	82 3
Oblig. indemn. bez kupon.	72 33	71 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 50	76 40

Warszawa 12 listopada.

Półimperyały. . . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . . „	92 20	—
kupon	—	46⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 74	14 72
kupon		23⅓

Wrocław 14 listopada.

Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	80	—
Polskie bilety bankowe	86 5/12	—
„ listy zastawne, ...	—	84 1/12
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	99¼
„ „ „ 3½%.	—	88 5/12
Oblig. kolei krak.-szląsk.	72	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	4	—	4	81	4	75	3	85	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	75	2	85	2	35	2	60½	—	—	—	—
„ jęczmienia .	2	20	2	25	—	—	2	13	—	—	—	—
„ owsa, rychlik	—	—	1	50	—	—	1	25	—	—	—	—
„ grochu . .	3	60	3	75	3	—	3	50	—	—	—	—
„ jagieł . . .	4	—	4	40	—	—	3	85	—	—	—	—
„ fasoli. . . .	4	—	4	25	—	—	3	60	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	70	1	50	—	—	1	20	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. now.	—	84	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
Cent. w. siana . . .	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy . .	—	—	—	—	—	—	—	60	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	14½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego .	—	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. maß. 2 hal. 1 11¼ Sdl z opł. na 90° Tralos.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	3	—	3	25	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	87½	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	1	5	—	—	1	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennéj. .	—	42	—	45	—	37½	—	40	—	32	—	35
„ częstochowsk.	—	—	1	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj. .	1	—	1	20	—	80	—	90	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęczaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek tatarczanéj. .	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 15 listopada 1859.

Delegowani obywatele: Jan Dutkiewicz. — Radzca Magistratu: Łoziński. — Komisarz targowy: Jezierski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 15 do 16 listopada.

HOTEL POLLERA. Obst Józef prof. z żoną z Wadowic. Obst Ignacy ck. urz. z siostrą z Bochni. Buchs Lucyan ob. z Francyi. Balast Karol rad. finans. z Wiednia. Józef Michał Weber inżyn, z Pragi. Tiapal Józef inż. z Nadworny. Schapira Salomon kup. z Lipska. Dollezal Ferd. rew. kolei z Oświęcima. Barabas L. K. oficer z Szlązka. Hr. N. Krasicki oficer z Pragi. Hubert Adam kapitan z Pragi.

Wyjechali: Salomon Schapira kupiec do Mołdawii. Michał Józef Weber inż. do Pragi. Balasts Karol rad. fin. do Lwowa. Ignacy Obst ck. urz. z siostrą do Wiśnicza. Buchs Lucyan ob. do Przemyśla. Heilborn Maurycy kup. do Wrocławia. Smolarski Piotr adjunkt do Oświęcima. Elżbieta hr. Jabłonowska, Wiktorowa Józefa właśc. dóbr do Tarnowa. Morze Ludwik kapitan do Rosyi. Hertz Adolf radca ces. Wahll Henryk, Walzel Wacław kupcy do Pragi. Raczyński Józef ob. do Berlina. Paciers Szymon kup. do Częstochowy. Schliebon Wilh. kup., Schott Ferd. urz. kopalń, Padiaur Wacł. adjunkt, Kordula Antoni kupiec do Jaworznia. Wiktor Łącki Dr med., Kijarski Gustaw wł. dóbr do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franc. Rychlicki wł. dóbr z Wilczéj Woli.

Wyjechali: Franc. Looś górnik do Sącza. Ludw. Powidaj gawerner do Rosyi. Rzewuska Cecylia ob. do Polski. Bobrownicki Mieczysław właśc. dóbr do Jaworza. Skrzyński Aleksander wł. dóbr do Kobylanki.

HOTEL SASKI. Maurycy Singer fabr., Samuel Aschkenasy kup. z Brodów. Wład. Charzewski właś. dóbr z Okwina. Józef Prokesch ck. urz. ze Lwowa. Franc. Znamięcki właś. dóbr z Zembrzyna. Tadeusz Hubicki, Eleonora Mazarakowa, Kazimierz Sobierajski, Rudolf Mieszkowski ob. z Polski. Hilary Podowski ob. z Wieliczki.

Wyjechali: Joanna Krajewska art. dram. z córką, Ferdynand Bonora ck. kom. wojenny na pryw. mieszkanie. Wład. Mieroszewski, Sebastyan hr. Badeni, Franc. Rzewuski właś. dóbr. Stan. Kaczkowski ob. do Polski. Hilary Podowski ob. do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Erazm Kotowski, Władysł. Moszyński, Stanisław i Jan Jordanowie ob. z Polski. Adolf Frankel kup. z Wrocławia. Emanuel Fendryszek, Józef Hammer kupcy z Prus. Adolf Kam kup. ze Lwowa. Tomasz Kozakiewicz budowniczy. Jan Niedzielski kup. z Bochni. Józef Weimann piwowar ze Słotwiny.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

dotyczące podatku dochodowego w Mieście Krakowie na rok skarbowy 1860.

[N. 4815 Str. I.] Według najwyższego Patentu z dnia 27 września 1859 r. ma być podatek dochodowy w roku skarbowym 1860 na tych samych zasadach w walucie austryackiéj pobierany, jakie w skutek najwyższego Patentu z dnia 3 września 1858 r. w roku skarbowym 1859 obowięzywały i obwieszczeniem c. k. Władzy Obwodowéj z dnia 24 września 1858 r. Nr. 4257 do powszechnéj wiadomości podanemi były, wszakże z zatrzymaniem dodatku wojennego i z zachowaniem nakazanego Cesarskiem Rozporządzeniem z dnia 28 kwietnia 1859 r. sposobu bezpośredniego pobierania podatku dochodowego od procentów obligacyj długu Państwa, instytutowych i stanowych.

Względem podstaw do wymiaru podatku dochodowego na rok skarbowy 1860 ck. Ministeryum finansów dekretem z dnia 2 października 1859 r. do liczby 5709 M. F. wydanym, rozporządziło co następuje:

1) Fasyom dochodu pierwszéj klasy, to jest: z tych zarobkowości, które podatkowi zarobkowemu podlegają i z dzierżaw mają służyć na rok administracyjny 1860 za podstawę dochody i wydatki z lat 1857, 1858 i 1859 w celu obliczenia czystego dochodu w przecięciu wypadającego.

2) Przepisy §§. 21 i 22 najwyższego Patentu z dnia 29 października 1849 r. co do podatku dochodowego drugiéj klasy, tj. od stałych dochodów, mają być zastosowane do kwot na rok administracyjny 1860, któren się z dniem 1 listopada 1859 r. zaczyna, a z dniem 31 października 1860 r. kończy, przypadających.

3) Prowizye i renty, które pobierający obowiązany jest jako dochód trzeciéj klasy oznajmić, tj. takowe, które nie pochodzą ani z procentów od obligacyj długu Państwa, instytutowych lub stanowych, ani téż na nieruchomych dobrach podatek opłacających, albo nareszcie na podatkowi podlegających przedsiębiorstwach hipotecznych są ubezpieczone, powinny być na rok administracyjny 1860 wykazane podług stanu majątku i dochodu w dniu 31 października 1859 roku istniejącego.

4) Odbieranie, sprawdzanie i sprostowanie fasyj i oznajmień do podatku dochodowego, jako téż oznaczenie kwoty podatkowéj nastąpi ze strony c. k. Władzy Obwodowéj, rozstrzygnienie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez ck. Władzę Obwodową uskutecznionemu, przystoi Wysokiéj ck. Dyrekcyi Krajowéj dochodów skarbowych w Krakowie.

5) Termin do składania fasyj dochodów niestałych i oznajmień stałych poborów, ustanawia się do dnia ostatniego grudnia 1859 r.; nareszcie

6) W razie, gdyby należytość podatku dochodowego na rok administracyjny 1860 przed upływem terminu płacenia pierwszéj raty nie była przepisaną, natenczas aż do przepisania nowéj należytości pobór i przymusowe ściąganie tegoż podatku nastąpią według należytości roku administracyjnego 1859.

Potrzebne do ułożenia fasyj i oznajmień drukowane blankiety, udzielane będą stronom podatkowi podlegającym bezpłatnie, w urzędach gminnych.

Z c. k. Władzy obwodowéj

w Krakowie dnia 10 listopada 1859. (943-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	330''' 84	+ 0'9	100	wschodni słaby	pochmurno		+ 4'3	+ 2'1
	10	331 21	1 0	100	zachod.	„			
16	6	331 57	1 4	100	„	„			

W Drukarni „CZASU“ — Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*